

List Podolanki

<http://rcin.org.pl>
XVIII. 1. 1129

22
L I S T

PODOLANKI

*Wychowaney w Stanie
Natury*

DO

SWOJY PRZYJACIOŁKI



...całszy krytykę na książkę
...4. przyznam się W Pani kocha-
zyaciołko, iż więcej teraz pra-
noją cenić zaczynam, mimo prze-
świadczenia, które mam u siebie,
iż Wielkich tylko Ludzi honor ten
spotyka.

Prawda, iż Krytyka która ich Dzie-
ła roztrząsa pospolicie zawiera w so-
bie ustawy grzeczności, głęboką wia-
domość rzeczy, gruntowne wszyst-
kie

kiego przyczyny, i częstokroć weso-
ły żarcik, który zaostrza, i przye-
mnym czyni dowcip, złączony z przy-
stoynością. Ale jeżeli rozsądny Czy-
telnik, umiał przebaczyć defektom
Pisma mego, sprawiedliwie także z
moiey strony należało, pokryć mil-
czeniem istotne przywary, które
ma w sobie *Krytyka*.

Wiem ia iż nie należy pocz-
tać tego za błąd serca, gdy się kto
gniewa o to, że Pismo moje użięto
za Dzieło jednego z Wielkich U-
dzi. Wolę to raczey nazwać błę-
dem rozumu, nie zastanawiającego
się nad tym, iż Xiążka moja jest
jak kalendarz roczny. *Krytyka* na-
znaczając dla mnie dalszą jakąś me-
tę w potomności, chciała i siebie ra-
zem zemną umieścić. Jest to sen za-
paloney głowy, która w gorączce roi
sobie i wystawia podchlebne rze-
czy, a wszystko razem niknie, iak
tyl-

tylko ufaie choroba. To tylko zostanie prawdą, i potomność przyzna ją każdemu, że trudniej jest rzecz jaką stworzyć, aniżeli stworzoną nieuważnie zganic. Więc by, iak niesie dawne przysłowie, Osiel zaprzeczył, niżeli dowiodł Filozof.

Zem więc dotąd nie odpisywała na krytykę, te przyczyny były mi powodem do milczenia, iż wzgardzić obelgą, jest przymiotem ferca, który mię nie zawstydzi. Ale gdy pismo iakieś sprzyiające pierwszemu, oszukując publiczną wiarę pod imieniem Męża mego wychodzi, wstrzymać się nie mogę abym przynajmniej W Pani kochana Przyiaciołko nie wyraziła co myślę.

Ktokolwiek czytał opisanie życia, i przypadków moich, które tak łaskawie przyjęte było od Publiczności, mógł zaraz poznać różni-

cę między moim sposobem pisania,
i tym który głodny jakiś Autorek
pod imię Męża mego podsunął,
chcąc tym sposobem wsławić się pod
cudzym imieniem, i zyskać iak fiakr
mizerny. Mogł mównię zaraz sądzić;
iż w pierwszym był pośpiech, w dru-
gim złośliwa Dziecinnosć.

Nigdy Mąż moy nie pisałby te-
go, że: *Krytyka jest pełna ludzkości,
grzeczności i rozumu*, bo zakończe-
nie iey infze koniecznie wnioski
czynić każe.

Nie pisałby: *Zona moia słaba sa-
maby rada odpisać*; bo to jest podob-
ne do owego *Oboje obojgu
W Państwu...*

O blafze i *Piwnicy* naszej ina-
czeyby mysl swoią wyłożył. Zapy-
tałby się osoby krytykuiącey iezeli
czytała pierwszą mysl, od ktòrey ia
książkę

książkę moją zaczynam: *Jakiby był człowiek zostawiony samey naturze, iest pytanie równie pożyteczne, iak to, o co się długo Mędrocy nasi kłócili, aby wiedzieć iakiby był rodzaj ludzki, gdyby był Adam nie zgrzeszył, a ztąd wnosząc iż stan natury iest czystą chimera, powiedziałby Krytyce: iż iezeli Bayki o Wrożkach, i dziwaczne w nich skojarzenie przypadkow, cierpi Publiczność dla tego, że w nich znayduie stosowaną do moralności naukę, czemuż wyobrażenia *stanu Natury* użyć nie można, aby bawiąc, karcieć zdrożności. Krytyka nie zna co to iest stan natury, gdy mowi: *Widuję ia u siebie ludzi właśnie w stanie Natury.* Moze mi podziękuję, że iey dam wyobrażenie tego, odsyłając ia do dzieła: *O nie równości między ludźmi.**

Nie szukałby Mąż moy *źródło*.
Słowa tego wyobrażenia *smrod.* Bo w
moim

moim języku to zawsze wyrażało, iż smrod dał nam pierwsze wyobrażenie śmierci, ale by powiedział prosto w szczerości serca, że ten wyraz wzięła z jednego wielu uczonemi Pismami sławnego Autora, którego nieznając wstydzilibym się, gdybym o innych pisała z krytyką.

Mąż mój nigdy mię nie nazywał jak *impustor* powiada: *Lala*, bo to jest wyraz źle wychowanych dzieci, którego się uczą od głupich piastunek. *Emilor* nie wołał nigdy po imieniu swoiey kochanki. *Krytyka* o tym nie wie. Pokazuje się, iż wiele jest jeszcze *Xiążek*, których *Krytyka* nie zna. Radzę iey z serca, aby zaczęła od tego, a tak gruntowniej potrafi sądzić o rzeczy; bo kto gani kopią, że w niej nie ma tego, czego także nie ma i w *Oryginalu*, swoy rozum nie malarza sztukę pokrzywdza. Niech powi że zły *Oryginał*,
a tak

=====
=====
a tak⁷ przedzey mu to przyznaią, iż się zna na rzeczy.

Mąż mój nie chciałby był nigdy aby nad *dziecinnym językiem* tak długo poziewał Czytelnik. Nie chwaliłby mnie z Religii, bo wie każdy o tym, żem o niey mówiła z wielkim uszanowaniem. Ze zaś są na *Podolu Kościoły* zostawiłby to *Krytyce*, aby miała obszernieysze pole pisania. Ja z moiey strony donoszę *iey*, że mię Organista uczył katechizmu, bo i o tym w *Xiążce* moiey nie było.

Pisząc o żydach nie tymby sposobem błąd mój wymawiał, powiedziałby poprostu toż samo, co wyżej, iż *Powieść* służąca do poprawy przywar wieku, i malująca niezczęśliwość chłopka, którego Żyd oszukuie, dopełnia swego zamiaru, czyli to mówiąc na *Podolu* o Żydach, czyli powracając z *Warszawy*-

wy. Powiedziałby może, że to nie jest niepodobny przypadek, abym ia pierwszy raz na ten czas obaczyła żydów. Ale cożby ztąd zyskał świat uczony? Są to odrobiny, które nie przeszkodzą wesołemu humorowi rośmiać się i wzbudzić w sobie litości nad stanem biednego poddaństwa.

Gdyby Mąż mój odpisywał krytyce, która mię obwinia, że zapomniała o nim, nie nudziłby Czytelnika dwoma drukowanemi kartkami, ale w kilku słowach toby powiedział, że sama grając rolę, zostawiłam go za bleytronem Teatru, aby na ten czas wyszedł na śrzodek, gdy iego scena nastąpi. Nie ciekawy Parter wiedzieć, co się z tym Akto-rem dzieie, o którym wie, że jest za Teatrem.

Mąż mój nie opisywałby po dziecinnemu smutku swego, tak iak
w nie.

w niego wmawia *impostor*. Powie-
działby *Krytyce*. iż nie zna Pism jedne-
goż Wielkich Ludzi. Człowiek, który
nic więcej nie poznaie tylko skłon-
ności które mu dała natura, rzuca
się iak Lew gdy mu nie szczęście ia-
kie porywa Lwicę, a nie mając głó-
wy nabitey Romanfową miłością,
zapomina o wszystkim, iak biedny
ptaszek, którego przed wiosną
chwymano do klatki.

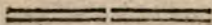
O nauczaniu się ięzyka, i prędkim
postąpieniu w Naukach, toby był
Mąż mój powiedział, com o nim
napisała: *Za Miesiąc umiał Ao iako-
kolwiek nasz ięzyk... Nauczony prawd
Wiary poddał swoy rozum pod niedości-
głość Tajemnic... Hrabia oświecając ro-
zum iego opowiadał mu zdania Filozo-
fow naszych.....* Pisząc życie moje
bez daty, nie pisałam także iak dłu-
go się uczył tego wszystkiego. Ro-
zumiem

zumiem że mi prędey to daruie
Czytelnik, niż tym którzy go nu-
dzą nie potrzebnemi datami.

Łacińskiego języka, iak mi po-
wiadał uczył się poprostu; jeżeli źle,
wina jest czasu, nie Hrabiego. Po-
prawiano go, gdy co źle powiedział,
albo napisał, nie wchodząc dla cze-
go to jest dobrze, albo dlaczego źle
gdyby mówił inaczey.

Gdyby odpisywał *Krytyce* która za
złe mu poczyta to, iż nie wspomniał
o Wielkich niektórych ludziach, tym
sposobem byłby myśl swoją wyło-
żył: Ludzie Wielcy mają sławę z
Dzieł swoich, nie potrzebuia mney-
szey pochwały. Praca ich, i użyte-
czność, jest zadatkiem lepszym do
Potomności, niż iedno wspomnienie.

Ze zaś nie wspomniał o Oso-
bie, która pisała *Sandomierzankę*, te-
raz



raz iey oddaie sprawiedliwość mie-
fzcząc ją z Autorami *Filozofii cieka-
wey Powszechney. Dykcyonarza Historji
Naturalney, i Historji Naturalney Kró-
lestwa Polskiego in Octavo majori.*

O Konarskim, cożby mógł więcej
powiedzieć iak to, z czegoby ka-
żdy był kontent, gdyby mu przyzna-
no, iż *miał rozum Ministra, serce O-
bywatela.* Bo o wierszach samby te-
raz inaczey sądził, gdyby czytał Mi-
szeydos, Satyry, i Organy.

O Orzechowskiem nigdy nie od-
mieniał zdania. Raz go przeczyta-
wszy, i przyznawszy mu iż był *ie-
den z najlepszych mówcow,* nie miał
przyczyny czytać drugi raz tym
końcem, aby coś powiedział, co by
mniey może znaczyło. Ze był *nay-
wymownieyszy na ten czas gdy mu szło
o żonę,*

o żonę, jeżeli temu zaprzeczy *Krytyka*
i sprzyjający iey impostor, wydadzą
się, iż oboje Dzieła tego nie znają.

O złych Xiążkach toby był
Mąż mój powiedział, co jeden Filo-
zof wtrącony do więzienia za to, że
ganil złe wiersze Tyrana, i znowu
wyprawadzony, aby ie chwalił.
Niech mię nazad, rzecze prowadzą
do więzienia. Kto pisze o *Sanie*, iż w
Dniestr wpada, lepiej żeby się bawił
polawianiem pstrągów łokciowych, albo
w reście pitaniem Prefacyi, Formy
Listò w i *Sandomierzanki*: niż śliskim,
i nudnym kunsztem Autorow.

Mąż mój będąc Szlachcicem
zna prawo równości; *inaczezyby się*
o Jmie swoje upomniał. Wzgardziłby
złym skojarzeniem Herbow które
robi *Krytyka* pism Wielkiego Czle-
ka

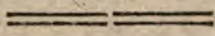
ka z moją Xiążeczką i toby tylko
powiedział iż ma sobie za chwałę
że tak Wielkiemu Mężowi Pismo
moie przyznano. Wielcy ludzie
doznają zawsze tey przykrości, Co-
kolwiek lepszego wychodzi na
świat, i kontentnie Publiczność, ich
pospolicie o to pomawiają. Wieleż
Pism uchodzi pod imieniem Wol-
tera, d'Alamberta Diderota, i in-
nych?

Nakoniec gdyby Mąż mój od-
pisywał *Krytyce*, spytałby się iey
czego zazdrości moiey Xiążce? Te-
go? że rozśmieszyła karcąc zdro-
żności wieku? Tego? że prędkim ro-
zebraniem pierwszey Edycyi, oka-
zała mi Publiczność swe względy?
Tego? że *nie tylko na Prowincyach* ale
nawet w Warszawie przypisano
Xiążkę moją Wielkiemu Mężowi?
Chceszże to wszystko cofnąć na-
zad

zad? chceszże odiać mnie, i Publiczności, to ukontentowanie, które Xiążka moja sprawiła? Pisz. Pisz. co dla zabawy i dla poprawy ludzi, takim sposobem nierównie lepiej dasz poznać, że możesz innych ganić; Nie tak, iak Lifzka zieżć nie-mogąca wiszeń że wysoko były, krytykę podobną do twoiey wydała; iż są ieszcze zielone.

O stylu moim który gani *Krytyka* nic nie wspomniał *impostor*. Wiadać, że niechciał wszczynać tego, na czym się nie zna. Wyznaie ja iż pośpiech oskarża mię o niedbalstwo, ale iak ow Lew nie mający sił do obrony, ten raz nayboleśnieyszy znajduie, który pochodzi od Osa.

Tak albo podobnie Mąż møy odpisałby był *Krytyce*, ale że zachowy-



wywał milczenie, te miał przyczyny: iż to tylko Dzieło podlega Krytyce, które Autor prześłać chce do Potomności, bo chwała, o którą się stara ma być nadgroda doskonałej rzeczy. Co się zaś pisze dla zabawy i rośmieszenia, rozsądny przeczytawszy da swoje uwagi, a nic więcey nie umięący zżywa ie iakokolwiek dla biednego zysku.

Rozumiałabym, iż ta uczona rozprawa między mną, *Krytyką* i *impostorem* iey sprzyiającym, nudzi iuż Publiczność oszukaną podstępem, Ja z moiey strony pozwalam ieszcze głupiemu aby się odezwał. *Bo któż zabroni głupim, mówi Pan Wolter aby nie pisali głupstw, Drukarzom aby ich nie drukowali, i Lokaikom, aby ich nie czytali.* Kończę tym żem, jest
W Pani szczerą Przyjaciółką

i nayniższą Sługą.
M. P.

P. S. *Za dwa wierszyki na końcu Sandomierzanki, Mąż mój napisałby iey, i godnemu iey przyjacielowi impostorowi to, co Voltaire Nonottowi: Gdybyś tylko był nie umiejętnym, mielibyśmy byli nad tobą litość, ale że byłeś zuchwale-fatyryczny. dla tegośmy cię dyskretnie ukarali.*



215

1706.

XVIII. 1. 1129

F

xviii-1-1129